Nr. 11. Kraków, 1. Września 1910. Rok IX.

PRZEGLĄD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
i
PRZEWODNIK TURYSTYCZNY

OFICYALNY ORGAN I WŁASNOŚĆ POLSKIEGO TOW. BALNEOLOGICZNEGO.
PREZES: **PROF. Dr. STANISŁAW PAREŃSKI.**

Czasopismo ilustrowane. — Wychodzi cały rok co dni 14

pod redakcyą
Dra Jana Frączkiewicza, Dra Zenona Pelczara, Dra Zygmunta Wąsowicza i Dra Józefa Zanietowskiego.
Dział kosmetyczno-lekarski: **Dr. Luster.**

Redakcya i Administracya: **Kraków, Pańska 5.**

Lokal redakcyjny i administracyjny otwarty codziennie od godz. 8—10 przedpoł. i od 3—6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumeratę przyjmują Zarządy zdrojowe, biura ogłoszeń i księgarnie tak w kraju jak i zagranicą.

Warunki prenumeraty z przesyłką pocztową:

	w Austryi	w Niemczech	w Król. Pol. i Rosyi.
Rocznie	6 K — h.	6 Mk — fen.	3 Rb. — kop.

„Przegląd zdrojowo-kąpielowy“ znajduje się w pociągach osobowych i pospiesznych oraz we wszystkich kawiarniach, cukierniach, hotelach i restauracyach. P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem „Przegląd“ rozsyła się bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 40 h. Nadesłane za wiersz garmondu lub jego miejsce 1 kor.

Ogłoszenia prócz Administracyi przyjmują wszystkie biura ogłoszeń w kraju i R. Mosse i Haassenstein w Wiedniu.

TREŚĆ:

Pamiętajmy o polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach!

Busko Wody siarczano-słono-wapienne, jod i sól glauberską zawierające. Gubernia Kielecka. 180 m. n. p. m. Od Kielc 47 wiorst szosą.

Ciechocinek (nad Wisłą). Silne solanki. Gubernia Warszawska. 35·7 m. n. p. m. Połączony linią boczną z Aleksandrowem, st. dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej. Frekwencya 15.000 osób.

Druskieniki Solanki, chlorek wapna i magnu zawierające. Gubernia Grodzieńska. 17 wiorst od Porzecza, st. dr. żel. Warsz.-Petersb., około 200 m. n. p. m. Frekwencya dochodzi do 10.000 osób.

Iwonicz Szczawy słono-jódo-bromowe i żel.-jod.-brom. 410 m. n. p. m. 11 klm. od stacyi kolei Iwonicz. Z Krakowa przez Tarnów-Stróże, ze Lwowa przez Sambor-Chyrów-N. Zagórz. Frekwencya około 5.000 osób. Szczegóły w ogłoszeniu.

Krynica Szczawy żelaziste. Największy zakład borowinowy. 600 m. n. p. m. Stacya kolei Muszyna-Krynica. Z Krakowa 7 godzin, ze Lwowa 11 godzin (przez Tarnów). Od stacyi kolejowej 10 klm. do Zakładu. Frekwencya 9.000 osób. Szczegóły w ogłoszeniu.

Lubień Najsilniejsze wody siarczane. 275 m. n. p. m. 20 klm. od Lwowa. Stacya kolei Lwów-Sambor w miejscu. Frekwencya 1.600 osób.

Morszyn Znakomite wody gorzkie i Zakład solankowy, obok Stryja. Eksport wody i soli gorzkiej. 320 m. n. p. m. Stacya kolei w miejscu. Frekwencya 200 osób.

Nałęczów Szczawy żelaziste i wapienne. Gubernia Lubelska. 250 m. n. p. m. 5 wiorst od stacyi kol.. żel. nadwiślańskiej. Frekwencya około 2.500 osób.

Ojców Zakład wodoleczniczy. 19 wiorst od Olkusza, st. dr. żel. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej. Z Krakowa 17 klm. Frekwencya około 4000 osób.

Połąga Jedyne polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku. Od Klajpedy (Memel) 1½ godziny, od Libawy 7 godzin końmi. Frekwencya około 2.000 osób,

Rabka Solanka jodo-bromowa. 487 m. n. p. m. 3 godziny od Krakowa. Stacya kolei w miejscu. Frekwencya około 5.000 osób.

Rymanów Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna jodowo-brom. Polskie Kissingen. 450 m. n. p. m. 7 klm. od stacyi kolei Rymanów. Z Krakowa przez Tarnów-Stróże, ze Lwowa przez przez Przemyśl-Chyrów-N. Zagórz. Frekwencya 4000 osób. Szczegóły w ogłoszeniu.

Szczawnica Wody alkaliczno-słone i stacya klimatyczna. Około 500 m. n. p. m. Najbliższa stacya kolei Nowy Targ 41 klm., lub Stary Sącz 42 klm. Frekwencya 3.000 osób. Zakład wodol. i dyetet. Dra J. Kołączkowskiego. Szczegóły w ogłoszeniu.

Swoszowice obok Krakowa. Kąpiele siarczane, mułowe, elektryczne, hydropatya Frekwencya 2000 osób.

Truskawiec Wody słone, siarczane i alkaliczne. Około 400 m. n. p. m. 8 klm od stacyi kolei Drohobycz. Z Krakowa przez Przemyśl-Chyrów, ze Lwowa przez Stryj. Frekwencya w r. 1909 r. 5.500 osób. Szczegóły w ogłoszeniu.

Zakopane Stacya klimatyczna, położona na wysokości 830—1000 m. n. p. m. Stacya kolei w miejscu. Frekwencya 12.000 osób. Zakład wodoleczniczy Dra Chramca i Sanatoryum dla chorych piersiowo Dra Dłuskiego. Szczegóły w ogłoszeniu.

ZDROJOWNICTWO.

Spostrzeżenia lekarskie ze Swoszowic

podał
Dr. Adolf Klęsk.

Bawiąc w Swoszowicach „z potrzeby“ mej rodziny, miałem sposobność poznać bliżej to zdrojowisko, słyszeć o nim zdania kuracyuszów, jakoteż oceniać wyniki lecznicze. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że dotąd prześladował Swoszowice jakiś los fatalny. Zmieniały one ciągle właścicieli, a ci nie dbali nic naturalnie o zdrojowisko, a raczej nie robiąc żadnych melioracyi, chcieli „ciągnąć“ ze zdrojowiska korzyści, co się dało! Nic też dziwnego iż mimo tego, że wody swoszowickie należą do najsilniejszych w Europie wód siarczanych a siarkowodoru mają znacznie więcej jak w Mehadyi, Piszczanach i Trenczynie, były dotąd pogardzane przez lekarzy i pacyentów a jedynie biedniejsza ludność żydowska, nie wymagająca wielkich wygód i konfortu pozostała im wierną.

Dopiero tego roku zmieniły się stosunki, skoro całe zdrojowisko objął na siebie fachowiec Dr. Zanietowski, mając dzielną i rutynowaną pomocnicę a nieraz wyręczycielkę w swej małżonce.

A praca to była nie lada. Przyprowadzić do możliwego stanu łazienki, urządzić niemal na nowo dom zdrojowy, wille, a w nich pokoje mieszkalne, zaprowadzić regularne połączenie omnibusowe z dworcem kolejowym i Krakowem (obecnie istnieje 14 razy dziennie komunikacya), jednym słowem wprowadzić ład i porządek a zwłaszcza rygor, którego tu dotąd wcale nawet między kuracyuszami nie było.

I o dziwo! Jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej stosunki zmieniły się zaraz. Liczba kąpieli podniosła się znacznie a liczba 150 dziennie nie należy do rzadkości. Dotąd wydano już 5.800 kąpieli.

W domu zdrojowym, za pozwoleniem konsystorza krakowskiego poświęcono kaplicę w której odprawia się regularnie msza św. a nawet kilka, bo zwłaszcza duchowni odwiedzają licznie Swoszowice. Z tego też powodu w domu zdrojowym zamieszkała głównie obecnie katolicka inteligencya i to wcale w pokaźnej liczbie zwłaszcza w porównaniu z latami ubiegłemi.

Co do wód swoszowickich to nie można oskarżać się na brak obfitości tychże. Tryskają one z zdroju głównego i Napoleona. Do kąpieli woda zostaje ogrzewaną w ściśle zamkniętych kotłach, nie tracąc przez to nic na swym składzie.

Przeważną listę kuracyuszów stanowią reumatycy i artrytycy. Prócz tego bardzo dobre skutki osiąga się przy cierpieniach skórnych, zwłaszcza przewlekłych jak wypryski, dalej przy trądziku i t. p. Znakomicie wprost działają wody jako następowe leczenie po złamaniach i zwichnięciach, przy niektórych nerwobólach, zatruciach metalami, przy kile, kolce ołowiowej, po porażeniach udarowych, przy lżejszych postaciach zołzów, krzywicy i t. p.

Wielu pacyentów pije także wodę swoszowicką, chwaląc sobie jej działanie, łagodnie regulujące wypróżnienia i usuwające kwasy.

W Swoszowicach istnieją następujące pomocnicze środki lecznicze:

1) Łazienki (kąpiele zwykłe, mułowe i mułowo-borowinowe).

2) Kąpiele i tusze elektryczne z wody siarczanej i zwykłej.

3) Gabinet elektroterapeutyczny.

4) Męsienie zwykłe i elektryczne.

Co do przeciwwskazań do kuracyi w Swoszowicach, to nie nadaje się ona ze względu także na swe wybitnie z początku osłabiające działanie dla osób z silną gruźlicą, dla anemicznych i bledniczych, sercowych i skłonnych do udarów (zwłaszcza naturalne kąpiele zbyt ciepłe).

Ciekawą jest też rzeczą fakt, który zauważyłem że czasem po kąpieli wypadają włosy (i to z cebulkami) podczas gdy z drugiej strony w wielu wypadkach właśnie działają wody swoszowickie korzystnie na porost.



Zauważyłem też w dwóch wypadkach szybkie znikanie pokarmu, co powinno też być przeciwwskazaniem dla osób karmiących,

Po 8—10 kąpielach zjawia się zwykle u reumatyków wybitna reakcya cechująca się wznowieniem istniejących lub byłych bólów a nieraz zjawianiem się ich w nowych miejscach. Chory nie wiedzący o tem, lub kąpiący się bez kontroli lekarza, porzucają zwykle wtedy kąpiele, twierdząc, że te jeszcze im gorzej robią.

Bardzo ważnem jest stopniowanie racyonalne długości czasu i ciepłoty wody a dziać się to może jedynie za wiedzą lekarza. A i tu błądzą pacyenci regulując sobie sami czas i ciepłotę a często wychodząc z założenia że „im dłużej i goręcej“ tem lepiej.

Skutecznemi też nieraz okazały się stosowane przez kolegę Zaniełowskiego miejscowe okłady z wody siarczanej.



Rymanów: Świtezianka, Łazienki.

KORESPONDENCYE.

Rymanów-Zdrój w sierpniu 1910.

Bieżący rok można słusznie nazwać epokowym w dziejach tutejszego zdrojowiska. Na podniesienie zakładu zdrojowego włożono w tym roku przeszło 200 tysięcy kor. — kwota, jak na prywatnego właściciela nie rozporządzającego zgoła dużym majątkiem, bardzo wielka. Obok drobnych ulepszeń powstała za te pieniądze kaplica zakładowa i oświetlenie elektryczne. Odzywają się liczne głosy, że inne ulepszenia w tutejszym zakładzie kąpielowym były pilniejsze, a mianowicie wodociąg i kanalizacya. Głosy pozornie słuszne — gdy się pozna powody, które hr. Potockiego skłoniły do wykonania tych właśnie wymienionych inwestycyi, pozna każdy, że tylko pozornie. Stare urządzenia do pompowania i ogrzewania wody już od dwóch lat zaczęły nie dopisywać — okazała się konieczna potrzeba wybudowania nowej hali maszyn, zakupienia, nowych kotłów, pomp i t. p. Skoro oświetlenie elektryczne zdrojowiska było z wielu powodów wskazane — na co chyba każdy się zgodzi — prosty rozum nakazywał połączyć jedno z drugiem. Powstała zatem hala maszyn, będąca zarazem elektrownią.

Uroczy Rymanów prześlicznie wygląda wieczorem oświetlony 15 lampami łukowemi, umieszczonemi na wysokich ozdobnych żelaznych słupach. Od godziny 10-tej w nocy do rana świecą lampy żarowe, po dwie na każdym słupie. Dworzec gościnny oraz wszystkie wille będące własnością hr. Potockiego, mają również oświetlenie elektryczne, w niektórych williach bardzo ozdobnie urządzone.

Tymczasowa kapliczka drewniana również wyczekiwała już od kilku lat następczyni, trwalszej i obszerniejszej. Plan wykonał przed 20 laty architekt śp. Stanisław Eliasz-Radzikowski, a według tego planu hr. Anna Potocka położyła fundamenty z ciosowego kamienia. Obecny właściciel dokonał dzieła właśnie w tym roku dla uczczenia rocznicy Grunwaldu. I stanęła nie kaplica — ale kościół dość duży w stylu gotyckim, z ciosowego kamienia i cegły, który uczyni zadość potrzebom religijnym tutejszych gości, w 98% chrześcian, a nadto stanowić będzie piękną i wspaniałą ozdobę parku zdrojowego.

U stóp tej kaplicy grunwaldzkiej odbyła się druga część wspaniałego obchodu grunwaldzkiego, urządzonego w Rymanowie-mieście i zdroju głównie za staraniem (no — i głównie kosztami) hr. Jana Potockiego. Opisu tego obchodu nie podaję — przyniosły go bowiem w swoim czasie dzienniki.

O przebiegu sezonu cóż Wam pisać? W czerwcu, przy prześlicznej pogodzie zapowiadał się bardzo świetnie — lipiec i połowa sierpnia nie dopisały z pogodą, z tego

powodu nadzieje poniekąd zawiodły — dużo osób skróciło swój pobyt z powodu słoty i zimna — tak, że obecnie przy bardzo pięknej pogodzie w zakładzie już pustawo. W każdym razie liczba gości tegorocznych dosięgnie cyfry 2500.

Co do ich jakości Rymanów ma już swoją ustaloną sławę — deptak w dzień pogody roi się od „eleganckich“ postaci — skromnie odzianego proletaryusza rzadko tylko w pierwszym lub trzecim sezonie można ujrzeć. A ten rok przewyższył poprzednie — dość powiedzieć, że między gośćmi tego roku bawiło 8 rodzin hrabiowskich i jedna książęca. Ale pomyliłby się ten, ktoby sądził, że Rymanów jest korzystnym przez to dla właściciela samego, jakoteż dla osób bawiących tu dla zarobku, jak lekarzy, apteki itp.

Wiele osób przybywa tu dla powietrza, które tu jest znakomite — z osób leczących się bardzo znaczna ilość ordynuje sobie sama sposób leczenia, korzystając ze zwyczaju, że zarząd wydaje kąpiele bez ordynacyi lekarskiej. Wypadają z tego rzeczy często bardzo śmieszne — a czasami niestety i bardzo smutne.

Czas byłby najwyższy, żeby w drodze ustawy wzbronionem było w zdrojowiskach wogóle leczenie się, a zwłaszcza wydawanie kąpieli bez przepisu lekarskiego.

Echa letnie z nad Prutu.

Łanczyn, w sierpniu 1910.

Haute saison... W numerze 5 „Przeglądu Z-K-T“ przyrzekliśmy przesłać refleksye z wielkiego sezonu wywczasowego w naszym uroczym zakątku. Atoli pióro odmawia wprost posłuszeństwa. Dlaczego? Bo z wstydem zanotować wypada, że nic nie jesteśmy wstanie zakomunikować czem radzibyśmy się byli poszczycić. Przedewszystkiem zawiedli ci liczni goście, o napływie których fantazowali właściciele mieszkań, którzy — jak się okazało — nie mieli... locum do wynajęcia. Toż tylko kilkanaście osób ze Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Kołomyi, Czerniowiec i t. d. raczyło się tutaj zainstalować „na wakacye“, a i te podobno wywiozą ze sobą wspomnienia o doznanych zawodach, aczkolwiek pogoda w tym roku dosyć dopisała.

U w i e c z n i się n. p. wierzenie, że mimo zdwojonego tutaj ruchu, dyrekcya pocztowa uważa za wskazane zaoszczędzić wydatku celem umieszczenia skrzynki listowej na stacyi kolejowej, zapewne rozumując, że jeśli komu za daleką jest droga do „najbliższej“, de facto kilometer odległej skrzyneczki pocztowej, ten winien zrezygnować z korzystania z instytucyi transportu korespondencyi wogóle.

U w i e c z n i się też przekonanie, że chociaż w Łanczynie jest „Koło T. S. L.“ i mimo że tutaj stale domicyluje względnie pokaźny wieniec polskiej inteligencyi, nie uznano za stosowne urządzić tutaj uroczystości Grunwaldzkiej, by szerszemu zastępowi bodajby skromniusim obchodem uprzytomnić sławetną pamiątkę. Na co? Procul estote profani! Wystarczy przecież, jeśli może jeden tutejszy dobry Polak był widzem i słuchaczem wspaniałości zjazdu krakowskiego, a gdzieniektórzy inni postarali się może posiąść — jubileuszową pocztówkę Grunwaldzką!

U w i e c z n i się wreszcie sądzenie, że łanczyński zarząd gminny mało co sobie „robi“ z letników (zarazem i z stałych mieszkańców), nie dbając n. p. aby w jatkach było mięso, — aby w ciemniejsze wieczory tlał bodajby średniowieczny kaganek na głównej i jedynej ulicy t. zw. kolejowej, — aby nieokrzesany tubylczy lud zachowywał się nieco spokojniej w ulicznem „kasynie“ wieczorami, zwłaszcza w dnie świąteczne, — aby, — aby, — aby...

No, ale podobno ojcowie autonomiczni wiodą w przededniu wyborów spór między sobą, kto zacz ma mniejszą szansę czy większą ochotę zostać „burmistrzem“.

Miejmy nadzieję, że nawiązane „memento“ naprowadzi tych wszystkich zobojętniałych do ocknienia się: pocztę, polską inteligencyę gminną...

Roman H. K.

Truskawiec, 20 sierpnia 1910.

Zadość czyniąc wezwaniu Szanownej Redakcyi, pragnę przesłać słów kilka o Truskawcu — który zawsze tak dobrą sławą i uznaniem się cieszył, a który starano się

ostatnimi czasy zniesławić. Pragnę w słowach swoich być bezstronnym i pośrednią pójść drogą, a nie chcąc naśladować owego wielkiego korespondenta, który za cenę 25 biletów pierwszej klasy na kąpiele popołudniowe zamknął oczy i uszy i wyciął panegiryk, a który miał zmazać wszelkie dawniej podnoszone braki zakładu. Niczem Karlsbad, Marienbad i inne bady, wszystko to niczem wobec zalet, porządków, urządzeń w Truskawcu — tak śpiewał twórca owych pieśni pochwalnych za 25 biletów, słownie dwadzieścia pięć biletów i to pierwszej klasy. Nie szło z początku z biletami — widocznie zarząd nie zbyt ufał — wreszcie targ w targ, przybito dłoń, korespondent siadł i artykuł był „fertig". Byłoby to wesołem, gdyby zarazem nie było smutnem. Należało się zakład wziąść w obronę po całym szeregu przesadzonych, zresztą i często nieusprawiedliwionych zarzutów. Artykuł jednak owego pana wcale nie przyczynił się do rehabilitacyi zakładu.

Nie można znowu tak kpić z publiczności, która przecież nie jest wielbłądem, i słówkami czczej pochwały, nie potrafi się zatrzeć wrażenia, które wywołane zostało całym szeregiem nieprawidłowości, jakie nie powinny być cierpiane w zdrojowisku tej miary co Truskawiec. Krytyka jest potrzebną, jest nawet konieczną. Krytyka jednak rzeczowa, krytyka z myślą i celem owiana, nie chęcią przyniesienia szkody, lecz usunięcia złego, temsamem podniesienia zakładu.

Rozpisałem się długo na temat polemiki dziennikarskiej o zakładzie, gdy tymczasem Szanowna Redakcya mnie o kronikę prosi. — Liczba gości dobiega 4000, w licznym szeregu zapisujących się u komisarza coraz widniejsze postacie trzeciosezonowe. Ruch w zakładzie, jak o tej porze niezwykły, reuniony coraz to większem cieszą się powodzeniem. Młodzi z prawdziwą zapamiętałością tańczą dwa razy na tydzień, zupełnie tak samo jak z końcem karnawału. Nie mniejszem powodzeniem cieszy się stale wszelkie przedstawienia amatorskie, czy nie amatorskie, bez względu czy warte tego lub nie.

W ostatnich dniach grono młodzieży urządziło przedstawienie na cele kapliczki. Przedstawienie osiągło zupełny cel, a wdzięczność należy się młodzieży, która nie żałowała trudu, — bo czasu ma aż zanadto — i podjęła to wdzięczne zadanie.

Stary, a zawsze młody, programem swym ubawił Fiszer w jednym wieczorze licznie zgromadzoną publiczność na cele własnej kieszeni. Dzisiaj odbywa się właśnie przedstawienie na cele nauczycielskiego sanatoryum.

Sprawozdanie moje nie byłoby zupełnem, gdybym nie wspomniał o festynie urządzonym przez zjednoczone siły Sokołów ruskich i Siczy. Przy dźwiękach muzyki przesuwały się przez zakład liczne szeregi z dalekich stron nawet przybyłych, z kilku sztandarami, brakło tylko atamana, bo za niego nie można uważać bawiącego tu posłaArityka, który widząc zgromadzone tłumy, palnął do nich mówkę nie bardzo wprawdzie nadającą się na festyn ludowy, mającą jednak zgromadzonych przekonać — że do siczy i socyalistów świat należy.

Krzywdy ruskiej już chyba nie było, wolno było bowiem mundurowcom spacerować, śpiewać, krzyczeć, mimo, że to zakład nietylko do rusinów należący. Nikt jednak nie przeszkadzał, ani oponował, mimo, że chorzy spokoju potrzebują. Na przyszłość władze powinny stanowczo zakazać, by podobne festyny przez kogokolwiek bądź urządzane nie odbywały się w zdrojowisku.

Pogoda prześliczna każe spodziewać się, że Truskawiec mimo artykułów ujemnych a może i dzięki ostatniemu artykułowi z „Wieku Nowego" i „Słowa Polskiego" zapełni się raz jeszcze w bieżącym sezonie. *M. N.*

Historya kaplicy nowo zbudowanej w Żegiestowie

zebrał

Dr. Piotrowski.

Kiedy koło roku 1850 w jarze między Czersztą a Kicerą około odkrytego zdroju szczawy żelazistej, zaczął powstawać zakład kąpielowy, — jedynym widomym znakiem, że miejscowości te nawiedzają i katolicy był krzyż drewniany z figurą Zbawiciela, — do dnia dzisiejszego istniejący ponad willą Alojzówką. W miarę rozwoju zdrojowiska, napływu większej ilości kuracyuszy, dotkliwie dawał się odczuwać brak kaplicy, gdyż cerkiew będąca we wsi, skutkiem zbyt znacznej odległości i złego dostępu była możliwą tylko do odwiedzania dla zdrowych a nie poważnie chorych i osłabionych jacy do Żegiestowa przybywali.

Aby krok ten choć częściowo usunąć, ówczesny właściciel Żegiestowa, oddzielił część szopy przeznaczonej na skład flaszek, stojącej obok zdroju w miejscu gdzie stoi obecny dom zdrojowy, w której na prowizorycznym ołtarzu odprawiali mszę świętą bawiący na kuracyi duchowni. Stan ten nie mógł zaspokoić potrzeb duchowych kuracyuszy, dlatego już w pierwszych latach rozwoju Żegiestowa spotykamy dobrowolne datki na wzniesienie odpowiedniego

domu modlitwy. Dobry przykład i zbożna myśl pierwszego ofiarodawcy ks. Dunajewskiego późniejszego kardynała i biskupa krakowskiego znalazła licznych naśladowców i pozwoliła po latach 40 z drobnych składek wybudować i oddać do użytku duchowego kuracyuszy, stylowy ładny kościółek. Myślą przewodnią pierwszych ofiarodawców było, aby kościółek powstały ze składek kuracyuszy, był niejako wyrazem podzięki Najwyższemu za uzyskane zdrowie, aby powstały kościółek był wraz z gruntem własnością kuracyuszy, a nie własnością zakładu, z obawy aby przy zmianie właściciela zakładu, fundacya ta niedostała się w ręce innowierczy. Myśl tę sumiennie przeprowadzili następcy, ponosząc wiele żmudnej pracy przy zebraniu odpowiedniego funduszu i uzyskaniu odpowiedniego terenu. Wszystkim tym, którzy, czy pracą do przysporzenia funduszów czy radą i udzieloną opieką, wreszcie własną ofiarnością, dopomogli do urzeczywistniena tego dzieła należy się serdeczne Bóg zapłać, a nadto publiczne podniesienie ich zasług i publiczne zdanie rachunków z do skutku doprowadzonego dzieła. Otrzymawszy po przodkach grosz publiczny, publicznie z niego zdać rachunki jest naszym obowiązkiem.

Wymieniając osoby zajmujące się w różnych latach budową kaplicy, czynimy to także dlatego że jest to jedyny dziś istniejący materyał dla późniejszych badaczy rozwoju zdrojowiska, gdyż skutkiem nieszczęśliwego pożaru w 1909 wszystkie księgi ruchu kuracyuszy zaginęły, ocalały tylko akta dotyczące budowy kaplicy.

Zapoczątkowana składka na kaplicę przez ks. Dunajewskiego przyniosła w roku 1868 złr. 12 a to z daru ks. Dunajewskiego 2 złr., p. Pawlikowskich 5 złr. i Biegerowej 5 złr. W roku 1869 złożyli na tenże cel: ks. Maciejowski 3 złr., Karol Progawski 10 złr., ks. Rapski 5 złr., razem 18 złr. W roku 1870 Ludwik Komar 5 złr., Marya Skrzyńska 5 złr., Górski 5 złr., E. S. 10 złr., zakonnice 2 złr., ks. P. R. 1 złr., razem 28 złr. W roku 1781 Cypryan Odrowąż Gostwicki 4 złr. ks. Maciejowski 3 złr., Łobaczewski 10 złr., z odczytu p. Płoczka 36 złr., Giersza 6 złr., z zabawy 39·30 złr., razem 98·30 złr.

Z roku na rok zwiększająca się ilość składek nasunęła myśl podówczas bawiącym kuracyuszom, utworzenia komitetu któryby za zebrane pieniądze był odpowiedzialny i któregoby obowiązkiem było starać się o przysparzanie funduszów.

Dnia 24 sierpnia 1871 zebrani Cypryan Odrowąż Gostwicki, ks. Jan Maciejowski, Giersza, Dr. Józef Starkel fizyk m. Tarnowa, Dr. Bartmański lekarz zdrojowy, prof. Dr. Koczyński, Karol Medwecki, właściciel zdrojowiska pod przewodnictwem Leopolda Perucha, uchwalili: „Aż do czasu wystawienia i urządzenia kaplicy winien się każdego roku w porze kąpielowej, zawiązać komitet kaplicowy którego zadaniem ma być:

I. a) staranie się o pomnożenie funduszów i ulokowanie nowych nabytków przy końcu sezonu w kasie oszczędności; b) kontrolowanie i sprawdzanie wykazów złożonych w równobrzmiących egzemplarzach w Zarządzie zakładowym i urzędzie parafialnym.

II. Dla zbierania drobnych składek ma się umieścić na sezon w miejscu widocznem skrzynkę z napisem: „składka dobrowolna na kaplice“ zamykaną na dwa klucze z których jeden w ręku zarządu, drugi u przewodniczącego komitetu pozostaje. Wybrane składki po potrąceniu wydatków na światło i wino do mszy, mają być złożone na książeczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bieżące.

W Ciechocinku odbyło się w tych dniach IX zgromadzenie ogólne członków Tow. Przyjaciół Cichocinka pod przewodnictwem red. Olchowicza. Obecnych było członków 55. Sekretarz odczytał protokół posiedzenia poprzedniego Zgromadzenia ogólnego, który przyjęto bez dyskusyi. Następnie sekretarz Zarządu odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły, które również przyjęte zostało bez dyskusyi.

Skarbnik odczytał sprawozdanie kasowe za rok ubiegły do dnia 1 sierpnia r. b. Ze sprawozdania wynika, że fundusz muzealny wynosił rb. 1067 kop. 14$^1/_2$, fundusz studencki rb. 210 kop. 08, fundusz imienia dra H. Lubowskiego rb. 300.

W Niemirowie rozwija się sezon kąpielowy jak najpomyślniej. Z życia towarzyskiego podkreślić należy wycieczkę klubu piłki nożnej „Czarnych“ ze Lwowa, owacyę którą pułkownikowi z 63 r. Rębajło - Kalicie zgotował „Sokół“ i Tow. Szkoły Lud. wraz z kuracyuszami, wreszcie urządzony przez gości kąpielowych wieczorek muzykalno-wokalny na biedne dzieci Niemirowa.

Godnem naśladowania jest muzeum zakładowe, zapoczątkowane przez dyrektora Teodorowicza w którym jeden ze stałych kuracyuszów prof. Dr. Siemiradzki prowadzi dział geologiczny.

W Krościenku poczynił właściciel p. H. Dziewolski starania celem zawiązania tam spółki budowlanej dla

wzniesienia kilku nowych domów mieszkalnych, oraz celem zaliczenia Krościenka do rzędu zdrojowisk krajowych.

W Zakopanem odbył się publiczny wiec gości, zwołany przez Komitet wybrany na dorocznym wiecu członków Tow. tatrzańskiego, w sali hotelu „Morskie Oko". Przewodniczył p. Drewnowski i ks. poseł Kopyciński, referował dr. M. Danielak. Ten ostatni omawiał pokrzywdzenie przez Ministeryum kolejowe linii kolejowej i tamowanie ruchu turystycznego, który, zaczął się z chwilą zaprowadzenia biletów powrotnych — kolosalnie rozwijać. Z powodu nadużyć, jakich dopuszczali się niektórzy podróżni, zniesiono je zupełnie i ukarano w ten sposób zdaniem mowcy nasze społeczeństwo i podcięto nogi młodej, a tąk bujnie rozrastającej się turystyce.

Mowca postawił następującą rezolucyę: „Zważywszy, że dotychczasowa polityka władz centralnych wobec turystyki tatrzańskiej, jakoteż zachowanie się rządu jest dla rozwoju taternictwa nieprzyjazną, a nawet wrogą; zważywszy, że władze rządowe, które w innych krajach monarchii popierają we wszystkich kierunkach ruch turystyczny, usiłują swem postępowaniem i rozporządzeniami zgnieść rozwijający się u nas ruch turystyczny, zebrani w Zakopanem goście klimatyczni, turyści, przedstawiciele gminy Zakopane i sąsiednich miejscowości, przedstawiciele towarzystw turystycznych, protestują przeciw temu postępowaniu, a powołując się na ostatnie rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, stwierdzają, że jest ono nie do przyjęcia, a zarazem domagają się wprowadzenia biletów powrotnych z Krakowa do Zakopanego z 40% zniżką na dni 5, a 30% na dni 14, dla wszystkich pociągów przez rok cały; w końcu żądają pozostawienia i przez sezon zimowego pociągu, wychodzącego z Krakowa o godzinie 4-tej po południu.

Poseł ks. Kopyciński poparł wywody referenta i obiecał pilnować tych spraw w Wiedniu, a adwokat Dr. Geisler z Nowego Targu, jako delegat powiatu przemawiał za biletami powrotnymi z Krakowa do Nowego Targu ze względu na Pieniny, Szczawnicę i Zamki Orawskie.

Wniosek Dra Danielaka z poprawką Dra Geislera jednomyślnie uchwalono.

Z Krynicy donoszą nam, iż „Koło lekarzy w Krynicy" wniosło do JE. Namiestnika kraju Dra Bobrzyńskiego oraz do JE. Marszałka kraju, do JE. Ministra dla Galicyi i do Prezesa Koła Polskiego Prof. Dra Głąbińskiego memoryał, w którym „Koło lekarzy" praktykujących w Krynicy, pod presyą ogółu chorych kąpielowych i lekarzy popierających Krynicę, przedkłada prośbę o łaskawą jak najrychlejszą a skuteczną interwencyę, któraby obecnemu rozpaczliwemu stanowi zdrojowiska raz koniec położyła.

„Koło lekarzy" zaznacza z przykrością, iż leczenie w Krynicy w obecnych warunkach staje się bezcelowem gdyż zabiegi dają wyniki wprost ujemne. Chorym zmęczonym walką o bilety, częstokroć niedosypiającym dla zdobycia kąpieli pomagać nie może leczenie, choćby kąpiele były istotnie doskonałe, a majętniejsi kuracyusze, nie widząc na to innej rady, zaczynają Krynicę opuszczać, rozjeżdżając się czy to do Francensbadu czy do pobliskiego Bardjowa.

Codzień też natarczywiej odbijają się o uszy powszechne żale: oskarżania administracyi zdrojowiska, że sprawuje swe zadanie w sposób, dążący do niechybnej ruiny Krynicy, a miarę rozgoryczenia dają powtarzane wprost potworne legendy o ukrytych zamiarach zniszczenia naszego Zdrojowiska na pożytek konkurencyjnym badom zagranicznym.

Odpierając najenergiczniej te baśnie, musi „Koło lekarzy" przyznać, że publiczność ma dość powodów do skarg i gwałtownych remonstracyj. Nie mając innego wyjścia uważa sobie „Koło" za obowiązek upraszać najusilniej władze o łaskawe wglądnięcie w obecny stan rzeczy i o jaknajrychlejszy ratunek dla Krynicy przez jaknajprędsze zaczęcie głębokich wierceń za wodą mineralną i rozpoczęcie uzupełnienia wodociągu wody słodkiej.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Jan Frączkiewicz.